MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 36 Łódź, dnia 1 września 1933 r. Rok V

JAN MATEJKO

dostał się w młodym wieku między malarzy

Czy słyszeliście już o Janu Matejce? Jest to jeden z największych malarzy polskich; urodził się w r. 1838, umarł w r. 1393.

Czy wiecie, ile lat miał Jan, a raczej Jaś Matejko, gdy został nagrodzony pierwszy raz w swem życiu w czasie konkursu malarskiego?

Sześć! dosłownie: sześć!

W jednym ze starych domów przy ul. Florjańskiej w Krakowie w dziecinnym pokoju długi stół obsiada liczna gromadka dzieci: kilku chłopców i dwie dziewczynki. Na stole rozrzucone ołówki, papiery, gumy, farby i pendzelki — każde z dzieci ma przed sobą ćwiartkę papieru, na której z wielką uwagą coś rysuje.

— No nie zaglądaj! — woła Franio, zasłaniając papier obu rękoma.

— Ooo! dopiero to! — drwi Zygmuś. Arcydzieło narysowałeś.

—Lepsze niż ty. Pokaż!

— Ani myślę! Noo! oddaj!

— Nie sprzeczajcie się — napomina Marynia, rozbrajając chłopców. — Patrzcie. Jaś taki mały, a najgrzeczniejszy z was i pilnie pracuje.

— Fiuu! co on tam może zrobić, taki smyk sześcioletni! — woła Kazio.

— On się nie rachuje — wyrokuje Adolfek.

Tego już było nadto małemu Jasiowi, który dotychczas rysował tak pilnie, że aż złotawe kędziory na stole leżały. Porwał się z zaiskrzonemi oczyma.

— To jeszcze zobaczymy! — woła rozdraźniony — zobaczymy, kto najlepiej narysuje!

— O! takiś mi rycerz! — drwi Kazio, — a kto to w nocy ucieka ze swego łóżka do mojego, bo się boi?

— Bo... bo... — jąka zafrasowany Jaś — bo mnie coś straszy... okropnie straszy. Widziałem — dodaje tajemniczo — takiego potwora.. a wczoraj znów smoka.

— Ha, ha, ha, — roześmiali się chórem bracia — patrzcie, jaki bohater! No, pokaż coś tam namazał?

I hurmem ruszyli ku malcowi, który cofnął się ku ścianie, trzymając rysunek za sobą.

— A to co? Co się tu dzieje? — zabrzmiał od progu łagodny głos matki. — Co to za krzyki, co za szarpanina, puśćcie go!

Chłopcy odstąpili zmieszani, puszczając Jasia, który wnet przypadł do matki, chowając w fałdy jej sukni złotą główkę i swój ocalony skarb.

— O co chodzi? — zagadnęła teraz pani Matejkowa.

— Więc to tak? — podjęła, wysłuchawszy relacji córki — zatem ogłaszam konkurs i za godzinę będę go sama sądzić.

— Doskonale! wybornie! — wołają malcy, klaszcząc w ręce. — Dalej, dalej do roboty!

Zapanowała zgoda i cisza. Każdy, pochylony nad swoim rysunkiem, pracuje gorliwie. Mały Jaś aż usta przygryza z wielkiego natężenia i uwagi. W ciszę tej dziecięcej pracowni wpadają od czasu do czasu odległe, przeciągłe dźwięki skrzypiec. To ojciec tej licznej gromadki, pan Franciszek Matejko, muzyk i nauczyciel muzyki, przy ulubionych skrzypcach spędza wolne od zajęć chwile.

Po upływie godziny w pokoju dziecinnym odbył się sąd konkursowy.

— Jasia rysunek najlepszy — zawyrokowała pani Matejkowa — ci szturmujący żołnierze istotnie bardzo dobrze namalowani.

Od owego pamiętnego konkursu mały Jaś nabrał odwagi, a starsze rodzeństwo respektu dla jego uzdolnienia. On też rysował całe szeregi krakusów, żołnierzy, które bracia kalkowali, naklejali na kartony i wycinali. Całe armje papierowe potykały się na długim stole w dziecinnym pokoju.

*

Malcowi uczyć się niebardzo chciało, zato rysował i rysował. Te rysunki nieraz były przyczyną srogiego gniewu ojca i wreszcie kiedy w szkole wybuchła awantura o jakąś karykaturę, wyobrażającą wszystkich prawie profesorów szkoły, zawyrokowano:

(Dalszy ciąg na str. następnej).

Jak żyją lapończycy?

Lapończycy, to szczep prawie wyłącznie pasterski i koczowniczy. Liczy około 30.000 głów. Zamieszkuje północną część Skandynawji. Ponieważ wędrują dla wypasania renów z terenu na teren, więc raz należą do Norwegji, drugi raz do Szwecji, kiedyindziej do Finlandji.

Wśród lapończyków, jak to opisuje A. Kosiba, możemy spotkać różne typy, tak pod względem antropologicznym, jak też i pod względem kultury i cywilizacji. Jedni żyją w sposób prawie jeszcze pierwotny, koczowniczy, przesuwają się w miarę wypasu fieldów z miejsca na miejsce, inni wiodą żywot osiadły ludzi cywilizowanych i stanowią piękne typy arystokracji lapońskiej.

Język ich jest trudny do opanowania z tego względu, że każda niemal osada mówi odmiennym dialektem.

Rodziny lapończyków mieszkają przeważnie w pobliżu jezior i skupień skarłowaciałych brzozowych lasów. W każdej osadzie żyje kilka rodzin w stożkowych chatkach. Chatki te budują w następujący sposób: najpierw układają w stożkową piramidę brzozowe drągi długości około 3 do 4 mtr., obciągają ją skórami z renów, na skóry nakładają mech, a na wierzch glinę. Cęzęsto okładajeszcze taką chatę zwierzchu drągami, aby wzmocnić ją przeciwko wiatrom. U góry chaty zostawiają otwór na dym. Bogatsze rodziny zdobywają się na cienki kominek z blachy, czasem nawet na okienko w postaci małej szyby, wstawionej w skośną ścianę chaty. Podstawa tej budowli ma średnio około 3—4 mtr. średnicy. Do wnętrza prowadzą małe drzwi, naczęściej ze skóry, nabitej na drewniane ramki. We wnętrzu podłoga mchem wyścielona, a na środku lub zboku ognisko. U bogatszych lappów spotyka się nawet kuchenki z blachy. Dokoła pod skośnemi ścianami dachu leżą różne sprzęty domowe, kuferki ze skóry rena, naczynia blaszane lub z kości rena, ubrania i t. p. Pod ścianami są również zwinięte duże skóry, które podścielają do spania, a często na nich gości sadowią, co jest znakiem uszanowania. Wszędzie goszczą kawą, jest to ich narodowy napój, jak wogóle w całej Skandynawji. Mleka reniego mają bardzo mało, bo wszystkie reny daleko na fieldach. Goszczą również plackami z mięsa, zmieszanego z serem, a często z utartemi ziołami. U niektórych rodzin bliżej ośrodków i szlaków turystycznych spotyka się chleb i inne artykuły, nabyte przeważnie drogą handlu zamiennego za skóry i mięso z renów. Oczywiście gdzieniegdzie spotyka się i wyżej zorganizowane osady, uprawiające na wielką skalę handel skórami i mięsem, ale tam zatracił się już zupełnie charakter życia pastersko-koczowniczego.

W chacie lapońskiej zmieści się, oprócz sprzętów, około 10 osób w pozycji siedzącej. Stanąć wygodnie można tylko na środku. Ludzie są bardzo uprzejmi i gościnni, nie lubią jednak natrętnych pytań i niechętnie dają się fotografować. Wyrabiają różne ozdobne przedmioty z kości i skóry rena. Ren dostarcza im wszystkich środków do życia i jest, oprócz nieodstępnego psa, jedynem nawpół domowem zwierzęciem. Kiedy śnieg pokryje równomiernie fieldy, lapończyk przejeżdża na sankach, ciągnionych przez rena, z osady do osady przez fieldy. Sanki mają kształt łódki, bo czasem i przez jezioro przyjdzie się przeprawić. Ren jest otaczany wielką czcią. Służy jako motyw niemal do wszystkich ozdób. Jak wielbłąd u araba, tak u lapończyka ren jest uosobieniem piękna.

JAN MATEJKO

(Dokończenie)

— Z Jasia Matejki ludzi nie będzie! — Ale jakimś cudem owa karygodna karykatura trafiła do rąk Statlera, dyrektora krakowskiej szkoły sztuk pięknych.

I stało się to, co się stać powinno. Jasia przyjęto do akademji malarskiej.

Miał wówczas całe... trzynaście lat. Ledwie go było widać z poza stalug, ale praca pochłaniała go całkowicie, o niczem innem nie myślał choć nie... owszem, było jeszcze coś, co go ciągnęło równie jak malarstwo, by potem popłynąć jednym torem.

Ale mając zaledwie 15 lat namalował i... o dziwo! — sprzedał swój pierwszy obraz, oczywiście historyczny: „Carowie Szujscy przed Zygmuntem III“. Mimo zdolności i pracy— młody Matejko nie zdobywa nagród i odznaczeń — poprostu nie miał szczęścia. Ten brak uznania boli go, gdyż czuje, że dzieje mu się niesprawiedliwość, wreszcie za obraz „Zygmunt I, nadający szlachectwo profesorom“ otrzymuje stypendjum i udaje się do Monachjum, które tyle pokoleń malarskich wychowało. W Monachjum maluje niezmordowanie. Powstają płótna, które mu przynoszą rozgłos i sławę. W tym czasie namalował ów sławny obraz, wyobrażający Stańczyka, błazna królewskiego.

A potem powstaje przepiękne „Kazanie Skargi“.

Każda twarz, każda postać coś nam mówi, na każdej wypisane jakieś myśli odmienne. A gdyby ten obraz zobaczyć w oryginale, w całem bogactwie barw i doskonałości wykonania!

Matejko do końca życia swego pozostał czynnym, a gdy w roku 1893 pożegnał się z życiem doczesnem, pozostawił po sobie pamięć nieśmiertelną nie tylko wśród swoich, ale i u obcych

Dlaczego niedźwiedź ma krótki ogon?

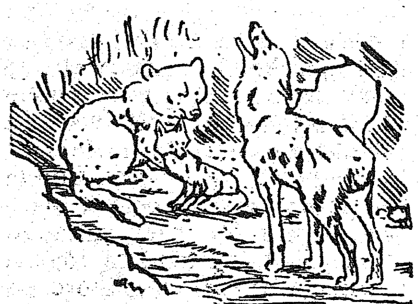

— Biada mi! Mój piękny ogon! — wył wilk.

Było to już dawno, bardzo dawno temu, gdy niedźwiedź posiadał wspaniały, długi, puszysty ogon.

Właśnie w tamtych czasach Chytruś - lis, Akeła-wilk i Miś-niedźwiedź mieszkali razem w obszernej norze. Gdy pewnego razu okropna burza szalała przez wiele dni, cała trójka daremnie wychodziła na łowy i powracała stale z pustymi brzuchami, w których kiszki grały marsza z głodu. Niedźwiedziowi głód mniej doskwierał, niż jego dwum towarzyszom, bowiem mistrz Miś zajadał spleśniałe grzyby, obficie rosnące w jednym z kątów nory. Ale ponieważ wilk i lis przeżywali straszne cierpienia, przeto pewnej nocy, gdy zadowolony i najedzony niedźwiedź spał smacznie, długo omawiali rozmaite sprawy. I oto nagle lisowi wpadła do głowy myśl.

Lis mianowicie oblizywał się na myśl o pięknym, tłustym ogonie niedźwiedzia, ale ani lis, ani wilk nie mieli odwagi ograbić Misia z pięknego ogona. Więc nie pozostało nic innego, jak podstępem odpiąć niedźwiedziowi ogon. Chytruś znalazł radę i wyłożył swój plan wilkowi. Akeła natychmiast się zgodził. Nazajutrz rano wilk zaczął biadać:

— O biada mi, mój piękny ogon! Kto ukradł mi mój ogon? Jeszcze wczoraj wieczorem, gdy zasypiałem, miałem go w całej okazałości! — skarżył się Akeła!

— Nie gniewajcie się kumie wilku — szepnął lis. — Odczuwałem w nocy taki straszny głód, że obudziłem się i podczas gdy spaliście smacznie, zjadłem wam ogon.

Wilk, który swój ogon schował między tylnemi łapami, przycisnął go mocno do puszystego brzucha, udawał, że jest wściekły i krzyknął:

— Jak śmiałeś, Chytrusiu! Będziesz mi teraz musiał zastąpić czemś mój ogon!

— Właśnie chcę! — zawołał szybko lis. — Znam mianowicie jezioro które sprawia cuda. Do tego jeziora musisz wskoczyć, a gdy wyjdziesz z wody, będziesz miał nowy ogon, wspanialszy od starego który i tak składał się tylko ze skóry i kości. Chodźcie ze mną, kumie wilku, a i wy, mistrzu Misiu, możecie nam towarzyszyć i podziwiać cud.

Gdy podeszli do jeziora, wilk rzucił się do wody i po chwili wyszedł na brzeg.

— Rzeczywiście! — mruczał zdumiony niedźwiedź. — Chytruś tym razem nie skłamał! Kum Akeła dostał rzeczywiście nowy piękny ogon!

— Czy nie zechcielibyście i wy spróbować, mistrzu Misiu? — zapytał lis. — Gotów jestem się założyć, że wasz ogon odrośnie w podwójnej długości i grubości, gdy

Gdy wyszedł z wody, miał piękny nowy ogon.

go odgryziecie u samej nasady!

Niedźwiedź, który był nietylko głupi, ale i ambitny, dał się nabrać. Odgryzł sobie sam swój ogon i wbiegł do wody, a tymczasem Chytruś i Akeła spożyli smaczny kąsek. Mistrz Miś przez całą godzinę pluskał się w lodowatej wodzie, poczem pełen najlepszych nadziei wybiegł na brzeg. I wtedy ujrzał, że przyjaciele zniknęli, a swego ogona nowego również daremnie poszukiwał.

Od tego czasu wszystkie niedźwiedzie mają tylko mały szczątkowy ogonek i często wchodzą do wody, ponieważ wciąż jeszcze mają nadzieję, że jednak kiedyś odrośnie im nowy, piękny ogon.

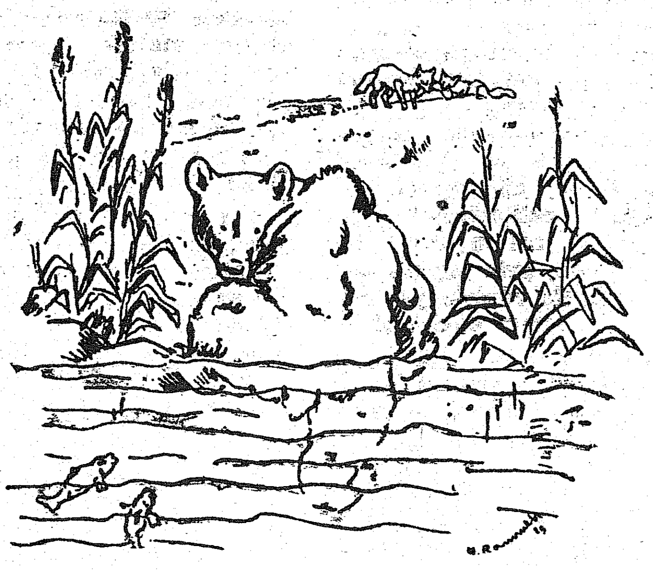

Miś siedział przez godzinę w wodzie, mając nadzieję, że odrośnie mu wspaniały ogon.

KARP

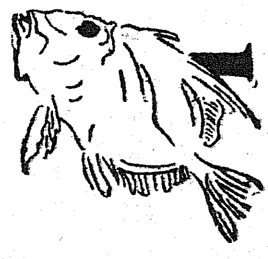

Leniwie sobie pływa
Olbrzymi karp w stawie,
Tłusty, ale łagodny,
Sto lat liczy prawie.
Cała ludność stawu
To jest dlań hołota,
On jest patrjarchą,
Zrodzonym wśród błota.
Zdaje mu się, że on właśnie
Jest na stawu straży.
A gdy go wyłowią,
Nikt nie zauważy.

Husarja barania

Fryderyk Wielki posiadał słynny i ze swej odwagi powszechnie znany pułk. t. zw. husarję Puttkamera. Żołnierze tego pułku nosili przepiękne, efektowne mundury, jasnoniebieskie dolmany (przerzucane przez ramię kubraczki), ozdobione białymi barankami. Austrjacy, którzy w wielu bitwach zawarli bliższą znajomość z tymi huzarami, nie mogli strawić tych pięknych uniformów. Gdy tylko zjawiali się przed nimi ci huzarzy, zaczynali oni ironicznie beczeć, jak owce. Oczywiście, żołnierze nie puszczali płazem tych drwin, walczyli o wiele mężniej i brali wielu wrogów do niewoli.

Fryderyk dowiedział się o tem wykpiwaniu jego żołnierzy. Otóż gdy stawiano przed nim wziętych do niewoli, mawiał on do nich drwiąco:

— Przypominam wam słowa biblji: miejcie się na baczności przed tymi, którzy są wilkami w skórze baranka!

Austrjacy zawstydzeni spuścili głowy. Gdy odzyskali wolność, podobno już nigdy z szeregów austrjackich nie rozległo się owo zawstydzające „be, be...", gdy husarja Puttkamera ruszyła do ataku.

Nie wiedział o niczem...

Mgła stolicy Anglji, Londynu, znana jest na całym świecie. Jest ona tak gęsta i uporczywa, że na wiele dni w roku całkowicie hamuje ruch w siedmiomiljonowem mieście.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że obok wielkich szkód i trosk, jakie sprawia londyńska mgła, staje się ona zawsze źródłem wesołych przygód. Niedawno przytrafiła się bardzo zabawna historyjka w angielskim sporcie narodowym — piłce nożnej. Dwie drużyny umówiły się na mecz, a coraz gęstsza mgła początkowo wcale ich od zamiaru nie odstraszyła. Sportowcy, jako londyńczycy, byli do niejednego przyzwyczajeni. Jednak po pewnym czasie warunki atmosferyczne pogorszyły się do tego stopnia, że drużyny uznały za konieczne przerwać mecz. Dwudziestu dwuch graczy udało się do kabin, przyczem podczas przebierania okazało się, że jest ich tylko dwudziestu i jeden: Brak było jednego gracza, a mianowicie bramkarza. Pospieszono na boisko, aby się przekonać, czy bramkarz nie uległ czasem nieszczęśliwemu wypadkowi. Nie można go było znaleźć, ani po drodze, ani na samem boisku... Wielka narada i niepokój, aż wreszcie mgła zaczęła się nieco przerzedzać. I oto co ujrzeli zdumieni piłkarze? Ich bramkarz, prawdziwy wzór wytrzymałości i obowiązkowości, stał godnie oparty o bramkę, sądząc, że mecz jeszcze się nie skończył i że na polu wciąż jeszcze toczy się zacięty bój o piłkę!

Ponieważ podczas kilku ostatnich minut gry jego drużyna miała wyraźną przewagę, a walka toczyła się stale na polu przeciwnika, więc można wybaczyć bramkarzowi, że tylko trochę się zdziwił, iż nikogo nie widział na oczy, ale nie znajdował powodu do opuszczenia bramki. Mgła była rzeczywiście zbyt gęsta...

Igła z drąga

Istnieje stara chińska opowieść o pewnym studencie, który bardzo, bardzo długo uczył się pilnie, przeczytał masę grubych ksiąg i wciąż jeszcze widział, że za mało umie.

— Nie będę się więcej uczył — zawołał raz zniecierpliwiony — dość mam tych męczących wkuwań! I tak nigdy nie zdołam stać się prawdziwym uczonym!

Zniechęcony poszedł w pole. Tam uderzył go dziwny widok. Oto stara kobieta trzymała w ręku drąg żelazny i pocierała nim bezustanku o wielki kamień leżący przy drodze.

— Co ty robisz? — spytał zaciekawiony student. — Dlaczego się tak męczysz?

— Chcę mieć igłę, więc póty będę pocierać drągiem o kamień, aż żelazo się zetrze i otrzymam z drąga cieniutką igiełkę.

Student pomyślał sobie zaraz, że jeśli ta kobieta nie wątpi, że cierpliwością i wytrwałością zrobi z drąga igłę, tembardziej on nie powinien rozpaczać, że ma zbyt wiele pracy przed sobą na to, by zotać uczonym.

To też wrócił do siebie i znowu z zapałem zabrał się do książek. I po latach został naprawdę jednym z najuczeńszych ludzi w Chinach.

Przypomnijcie sobie czasem tę bajkę, gdy was leniuszek obleci.

Kto z was potrafi

przerysować sylwetkę tego wodza indjan, zwanego „Przebiegłym lisem" nie odejmując jednak ołówka od papieru?

Okręty jadą po lądzie

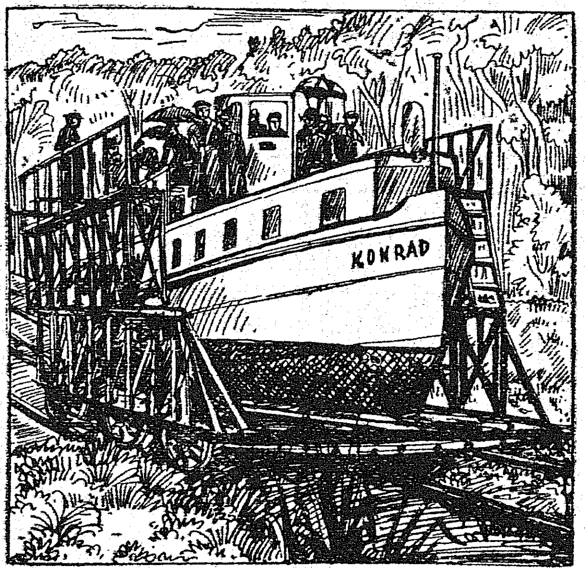

Istnieje na świecie dużo rzeczy, które zdają się stawiać na głowie uświęcony porządek. W Hannoverze rzeka w betonowem łożysku płynie nad drugą rzeką, w Trelleborgu (Szwecja) całe pociągi wraz z lokomotywami wjeżdżają na okręt i płyną do Niemiec. Ale bodaj najdziwniejszem urządzeniem jest instalacja do transportowania okrętów w Prusach Wschodnich między Osterode i Elblągiem. Aby okręty mogły się przedostać z jednej rzeki do drugiej, muszą powędrować przez górę. Stworzono szyny kolejowe i zbudowano olbrzymi wóz, na który okręty wjeżdżają jeszcze w wodzie. Następnie z pomocą dźwigów wóz jest przeciągany na jedną stronę góry i ześlizguje się po drugiem zboczu do wody. I oto w rzeczywistości okręt podróżuje po lądzie!

Mały domek

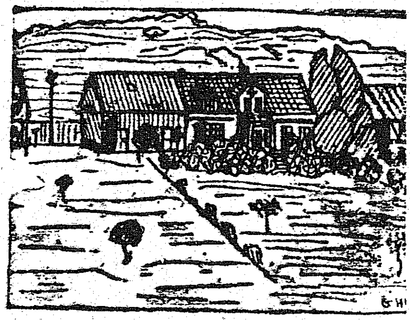

w którym jedna z moich sympatycznych siostrzeniczek mieszkała przez całe lato wraz z rodziną na letniem mieszkaniu.

Kochani Rodzice, Krewni i Znajomi!

Wiedzmy wszyscy o tem, iż dając dziecku zabawkę, względnie grę towarzyską lub zajęcie froblowskie jest to o wiele skuteczniejszem niż najlepsze lekarstwo, gdyż tem samem dziecko zapomina o chorobie, świetnie się rozwija fizycznie i umysłowo. Nie żałujmy na ten cel pieniędzy, lepiej oszczędzać na czemś innem. Spieszmy zatem wszyscy do

„Raju Dziecięcego"
Łódź, 34 Narutowicza 34
telefon 192-55

gdyż pomimo największego wyboru jest najtańszem źródłem w Łodzi.
UWAGA: Na miejscu klinika lalek i naprawa wiecznych piór.

Nasza papuga

Nasza papuga skrzeczy
Zawsze do rzeczy.
Kiedy zobaczy Felka:
„Cukrrru, karrrrmelka"!
A grzeczniej woła do Zosi:
„Papuzia prrrosi!"
A kiedy ujrzy tatę:
„Dawać herrrbatę!"
A kiedy wejdzie mama:
„Papuzia biedna, sama!"
A do maleńkiej Róźi:
„Daj papuzi buzi!"
„Daj papuzi buzi!"

Kiepski słuch

— Idziesz łowić ryby?
— Nie, ja idę łowić ryby!
— Ach tak, a ja myślałem, że idziesz łowić ryby.

PARASOLE

Parasole poznano w Europie zaledwie ze sto kilkadziesiąt lat temu. W Azji zato używano już ich od najwcześniejszych czasów.

Pierwszy parasol w Londynie nosił pan Jonasz Hanway w roku 1750. Zobaczył je w czasie swej podróży w Persji i bardzo mu się podobały. Ale gdy poraz pierwszy wyszedł z parasolem na ulicę londyńską, biegły za nim tłumy uliczników, a ludzie przystawali ze zdziwieniem na jego widok.

Parasole chińskie i japońskie są podobne do naszych, tylko pręty ich robi się z bambusu. Najpiękniejsze są z jedwabiu, większość jednak zrobiona jest z papieru ślicznie wymalowanego i tak sporządzonego, że wcale nie przepuszcza wody.

W Chinach im większy dostojnik, tem większą ma ilość parasoli. Przed cesarzem niosą aż dwadzieścia cztery, przed dworakami conajmniej po kilka. Cesarskie parasole są zrobione z wspaniałego jedwabiu z haftami i drogiemi kamieniami. Często brzeg takich parasoli jest obszyty małemi srebrnemi dzwoneczkami, które ślicznie dzwonią przy każdym ruchu.

Zwierzęta nietylko zimują,

ale i... „latują“

Powszechnie wiadomo, że niektóre zwierzęta, jak np. niedźwiedzie, śpią całą zimę i żeby przetrwać ten okres bez pożywienia tuczą się przedtem intensywnie, a niektóre z nich wytwarzają w sobie zapas tłuszczu.

Do tego rodzaju stworzeń należy także mała mysz polna, rozpowszechniona w Anglji. Ze stosunkowo bardzo długim ogonem, w którym właśnie na zimę robi sobie owe zapasy tłuszczu. Fakt ten został niewątpliwie stwierdzony.

Młode myszki, urodzone późną jesienią, przeważnie zimy nie przetrzymują, a raczej nie przesypiają, gdyż nie mają czasu na dostateczne utuczenie się. Drugi znów członek rodziny mysiej — chociaż przyrodnicy stawiają go w podrodzinie Gerbilinae, a nie w samej Muridie, — jest to bardzo ładne zwierzątko, znane jako mysz pustynna, a w zoologji Pachynromus Dupras. Mysz tę spotyka się w Afryce i w Indjach. I ona także przesypia zimę, co wydaje się bardzo dziwne, gdyż w tropikalnych krajach nie brak przecież nigdy pożywienia: mysz pustynna zapada jednak w długi, nieprzerwany sen i to w najgorętszej porze roku tak, że nie zimuje, lecz latuje i na ten okres właśnie gromadzi sobie w ogonku dużą ilość tłuszczu.

Okres snu w lecie jest doprawdy zastanawiający. Że polarny niedźwiedź przesypia zimę, jest to łatwe do zrozumienia; ale dlaczego np. taki lemur (Chirobaleus), spokrewniony z rodziną małpią, gdzie wypadki zimowania lub latowania nie są znane, zasypia na całe lato i żyje cały ten czas własnym tylko tłuszczem, zmagazynowanym poprzednio przy osadzie ogona.

I dlaczego tylko ta odmiana demurów, a nie cała rodzina? Przecież wszystkie żyją w podobnym klimacie, gdzie pożywienia nigdy nie brak? Odpowiedź jest bardzo trudna na to pytanie, ale stanowczo trudniejsza jeszcze, gdy weźmiemy pod uwagę nietoperze: wiadomo, że te latające myszy śpią i poszczą całą zimę. W jaki jednak sposób ten długi okres przetrzymują, skoro wogóle nie magazynują w sobie żadnego zapasu tłuszczu, ani nie tuczą się wogóle przed snem? Taki sam „ascetyzm“ uprawiają i motyle, które spędzają zimę we śnie bez żadnego pokarmu zewnętrznego, ani wewnętrznego. A jeszcze dziwniejszą dietę stosują liszki, zwane „towarzyszki królowej hiszpańskiej“. Żyjątko to wyłania się ze skorupki w lipcu i natychmiast pożera całą tę skorupę, w której dotychczas się lęgło i odrazu układa się do zimowego snu, a budzi się po tej jedynej uczcie, dopiero gdy ciepło wiosenne następnego roku zaczyna przygrzewać. Jak pożywną musi być taka skorupka, skoro ów motylek może wyżyć około 9 miesięcy po zjedzeniu jednej i to czasami nie całej takiej s tuki?! Z pewnością jest to najpósilniejszy chyba pokarm na świecie.

Ale w świecie przyrody spotykamy się jeszcze z innemi zagadkami, tyczącemi się stosunku magazynowania tłuszczu w sobie lub tuczenia się wogóle i długotrwałych postów. Weźmy wielbłąda lub dromadera. Wiemy, że ich garby składają się z tłuszczu i że po dłuższej podróży, podczas której zwierzę nie dostawało regularnie pokarmu, maleją dość szybko, t. j. że „okręt pustyni“ dopełnia sobie w ten sposób niewystarczające „menu“ swych posiłków. Lecz co mamy myśleć o garbie na karku indyjskiego byka, czyli zebu. Posiada on też wspaniały wierzchołek z samego tłuszczu, a przecież jest to zwierzę zupełnie przyswo'one i nigdy nie potrzebuje pościć? Albo co mamy sądzić o olbrzymich ogonach niektórych baranów? Czasami ważą one do 20 klg. i są tak długie, że trzeba umieszczać je na specjalnej podstawce na kółkach, gdyż inaczej baran, czy owca, uposażona w tak wspaniały „tren“, nie mogłaby poruszać się.

Inne zwierzęta, jak byki, woły, świnie, różne odmiany baranów i t. d. tłuszcz swój mają równomiernie rozmieszczony między skórą i muskułami i to jest dla nas zrozumiałe, jako skutek tuczenia: ciekawe byłoby dowiedzieć się, czy taki normalny tłuszcz, zasadniczo dla samego zwierzęcia niepotrzebny, utrzymałby je przy życiu w razie dłuższego postu? Nikt narazie nie potrafi na to odpowiedzieć, która z dwuch świń żyłaby dłużej bez jadła: tłusta, czy chuda?

Przejdźmy jeszcze do wielorybów. Jak wiadomo, zwierzęta te mają stosunkowo olbrzymie pokładu tłuszczu naokoło ciał. Tłuszcz ten zawarty w siatkowej jakby materji, jest bardzo płynny i nie pokrywa żadnych organów wewnętrznych wiloryba, czyli możemy przypuszczać, że służy jako ochrona od zimna. Ale tutaj znów spotykamy się z zagadką, która potwierdza zdanie, że „niema prawidła bez wyjątku“ — otóż t. zw. wieloryb garbus — posiada o wiele więcej tłuszczu i prawie cały ma skoncentrowany na grzbiecie. Stąd właśnie otrzymał przydomek garbusa. Skąd te różnice? Pytanie to długo pozostanie bez odpowiedzi, jak wiele innych, jakie nam się nasuwają, gdy badamy bliżej otaczającą nas przyrodę.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

(Ułoż. „Pogromcy oceanu“).

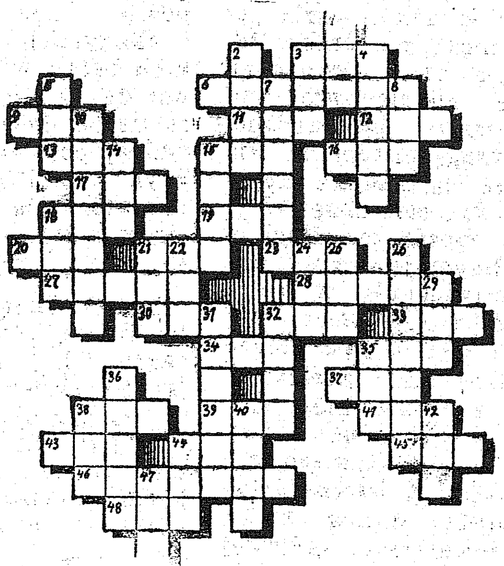

Znaczenie wyrazów:

POZIOMO: 3) Owad. 6) Owoc. 7) Niewolnik. 11) Zawód. 12) Zwierzę domowe. 13) Przyrząd sportowy. 15) Pierwiastek chemiczny. 16) Roślina. 17) Nuta. 18) Litera (fonetycznie). 19) Rzeka w Polsce. 20) Imię męskie (tureckie). 21) Uzdrowisko. 23) Miara powierzchni. 27) Imię żeńskie. 28) Miasto w Polsce. 30) Zaimek wskazujący. 32) Pierwiastek chemiczny. 33) Inaczej płacze. 34) Zabawa. 35) Tytuł angielski. 37) Ogród. 38) Kupon. 39) Wierzba. 41) Inaczej podarować. 43) Cierpienie. 44) Imię żeńskie. 45) Owad. 46) Utwór muzyczny. 48) Przyrząd sportowy.

PIONOWO: 1) Pierwiastek chemiczny. 2) Zwierzę morskie. 3) Legenda. 4) Służący. 5) Tytuł angielski. 7) Wyspa portugalska. 8) Okres czasu. 10) Pasmo Karpat. 14) Ptak. 15) Zadraśnięcie. 18) Pytajnik liczebny. 21) Liczba porządkową. 22) Znany komik. 24) Zwał lodu. 25) Uderzenie. 26) Zbierać (inaczej), 29) Miara powierzchni. 31) Zaimek. 32) Przyrząd opatrunkowy. 35) Przyimek. 36) Waluta zagraniczna. 38) Drzewo. 40) Niezaleta. 42) Owad. 44) Postać z powieści Wallace'a. 47) Roślina.

Zle podzielone pole

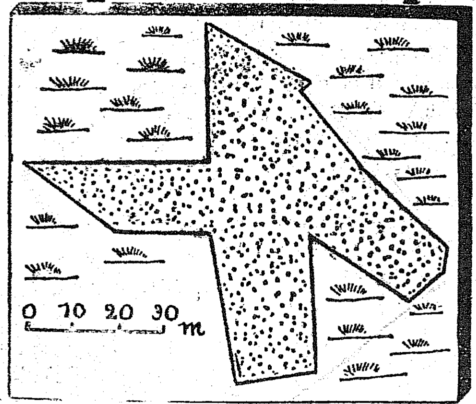

Pewien właściciel ziemski pragnie nadać swemu niekształtnemu polu formę kwadratu. Geometrze udaje się przeprowadzić tę operację zapomocą czterech linji. Jak on to zrobił?

Wizytówki

Czem się zajmują ci panowie?

S. K. Perazyk
Dr. Law
L. Nerek
T. Z. Karo
R. Mazur
R. Sobek

Gdzie mieszkają ci panowie?

N. Liber
S. Jaro
B. Leskt
N. Towar.

Spacer po wystawie

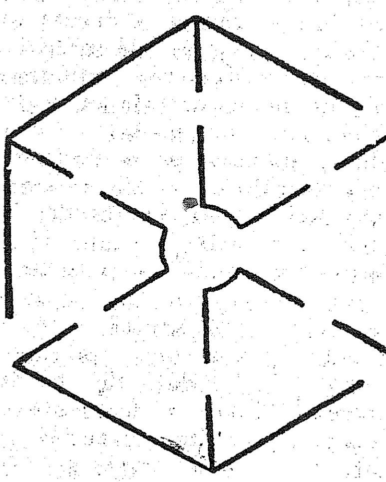

Na powyższej ilustracji widzimy plan pawilonu wystawowego. Otóż należy na planie wyrysować drogę, prowadzącą zwiedzającego przez całą wystawę, przyczem jednak wolno przechodzić koło każdej ściany tylko jeden raz. Spacer może się rozpocząć przy jakichkolwiek drzwiach wyjściowych, ale musi być przy tych samych drzwiach zakończony. Chodzi o to, aby drogę narysować jednem pociągnięciem ołówka. Jeśli tylko raz trzeba będzie przerwać linję, już zadanie jest źle rozwiązane. Dlatego też należy najpierw bardzo dokładnie przyjrzeć się planowi!

Która będzie godzina?

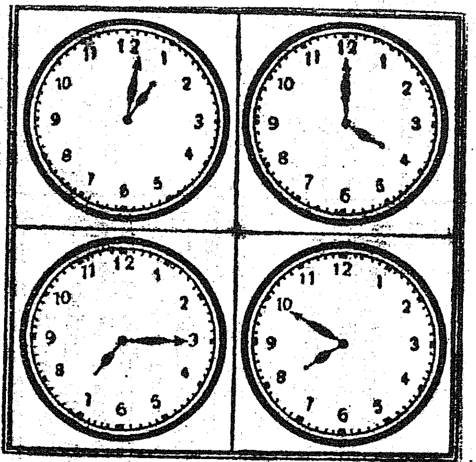

Przypuśćmy, że to są prawdziwe zegary, t. zn., że ich wskazówki poruszają się normalnie naprzód. Ponieważ wielka wskazówka porusza się szybciej od małej, więc w ciągu dnia szereg razy obie wskazówki pokrywać się będą. Otóż czy potraficie, nie posługując się do pomocy waszym zegarkiem i nie przeprowadzając żadnych obliczeń na papierze, powiedzieć, która będzie godzina, gdy wskazówki się pokryją:

U góry na lewo po raz drugi,

U góry na prawo po raz trzeci,

U dołu na lewo po raz czwarty.

U dołu na prawo po raz piąty.

Ułamki minuty nie są brane pod uwagę. Wypiszcie rezultaty i porównajcie następnie na waszym zegarku, czy trafną dali ście odpowiedź. Będziecie zdumieni, widząc, jak trudno jest określać czas i dokładnie określać którą mamy godzinę!

Zagadki

(Ul. L. i H. Krakowscy).

„Rzeka ułomna" — byważ takie dziwo?
gdy jej dotkniesz ręką, to umykasz żywo.

*

Drugie — upał, pierwsze — rzeka,
całość — klęska dla człowieka.

*

Stój! czy litera? w tem cała zagadka,
śmiech jego zawodem, choć kona mu matka.

*

Litera wspak, litera wspak w literze wprost w historji
nazwisko polskie ma, tak pełne glorji.

*

Litera na literze litera z litery — okaże
jaką chorobę w tobie odnajdą lekarze.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dnia 10 września.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:

1) 2 bilety do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Piłkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych

umieszczonych w numerze 34 „Mojego Głosiku"

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Poziomo: boa, Azor, sroka, dom, kto, Erdal, lont, lama, arka, tok Azor, kuna, las, tara, rola. ospa. Sawan, ton, rak, adres, Siam, akr.

Pionowo: brona, akt, odra, rad, sto, aula, major, klon, Emma, lek, tran, to, zero, katar. Aron. Iwan los, taca, aster, raki, P. O. S. was, oda.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI

Korsyka, kajuta, mocarz, Zbaraż ypsylon, Zazulka, banany, baryton urywek, gody, Zan, blankiet, fiolet satrapa, pokrzywa, Wojciech, władca.

„Ojczyzna rozbitków — Straszny wynalazca".

ROZWIĄZANIE PRZESUWANKI

Maków, plama, nazwa, ulica, temat, świat, Stela, sarna, krzak, kowal glina, mleko, palto, rękawy, śliwy.

„Kazimierz Wielki".

ROZWIĄZANIE UKŁADANEK SZARADOWYCH

Arka, Nansen, Baran, Palto.

ROZWIĄZANIE SZARAD

Kossak. Sierpień.

ROZWIĄZNIA ZAGADEK ŻARTOBLIWYCH

Faworytka. Hydraulika. Dewiza. Jeleń.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI

Cebula.

* * *

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 34 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Aronowicz M., Albinówna Jadzia Brymanówna R., Cwajgenberg J., „Czerwony Pirat", Danielak Stach, Fuks Moniek, Goldberżanka Anka, Goldberżanka Mirka, Grynszpanówna Marylka, Grynszpan Salek, Gorczykowska Anielka, Grinsztajnówna Natalka, Ikka Renia, Ikka W., Iwankowicerćwna Mania, Kałmowiczówna Fela, Krauze Ber, „Krwawy lew", Ławrynowicz Marek, Łęcka Halszka, Nowarska Celinka, Pankowska Jasia, Rozencwajg Henryk, Rozencwajg L., Studentkowska H., Studentkowski O., Sobczak Włodek, Szczupakówna G., Sławska Hania, Sztajnówna Sala, Trześniewska Karolka, Tenenbaum Kuba, Wajsówna Hela, Wolański Staś, Zając Henio, Zającówna Lola, Zawadzki Bolek, Zylberman H., „Żołnierz Nieznany", Żytnikówna Hanka, Żurkowski Tadek.

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) Dwa bilety do kina — Żytnikówna Hanka.

2) Grę towarzyską — Iwankowicerówna Mania.

3) Książkę — Aronowicz M.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 9 września, między godz. 4—5 pop.